Opłacono ryczałtowo. Cena: 20 gr

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

(Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.

Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr. przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 38. | W Cieszynie, dnia 16 września 1932. | Rocznik III

Chłopi, dokąd idziecie!

Olbrzymi ruch opanował masy chłopstwa polskiego, budzi się w warstwie tej wiara w lepsze jutro. Lecz wiary tej chłop polski tym razem nie wyprowadza z oczekiwania na jakiegoś opatrznościowego człowieka, jak to w Polsce przywykło czynić społeczeństwo; wiara ta promieniuje z poczucia własnej siły i jasnych celów. Ginie w straszliwem zamieszaniu gospodarczem nietylko dobrobyt chłopa polskiego, ale także mieszczanina i inteligenta. Ci ostatni jednak nie zdobyli się jeszcze na mocniejszy odruch. Na czoło naszego życia społecznego wysunął się chłop polski jako czynnik najliczniejszy, z racji swego kontaktu z naturą nie zatracający poczucia rzeczywistości.

Koszta kryzysu gospodarczego właściciele przemysłu postanowili przerzucić na lud. Dzięki

KARTELOM, TRUSTOM, KONCERNOM

zmonopolizowali poszczególne artykuły przemysłu i w ten sposób utrzymując wysokie ceny na artykuły przemysłu przy niskich cenach produktów rolnych, wytworzyli owe sławne nożyce, które w skutkach swoich chłopa przekreśliły jako konsumenta towarów przemysłowych. Zubożały chłop z konieczności odwraca się od maszyn, nie mogąc ich zakupić i wraca do prymitywnych środków gospodarki. Zamiast palić węglem, rzuca się na lasy i pali drzewem, gdyż węgla zakupić nie jest w stanie. Wyczerpują się u niego zapasy ubrań i butów i wieś w coraz to wyższym stopniu okrywa się łachmanami. Ale tu jeszcze nie koniec tej nędzy materjalnej. Zubożałe, bankrutujące miasteczka również pragną się poratować kosztem zniszczonego chłopa w postaci niesłychanie wygórowanych opłat targowych, pożerających ostatni grosz wsi polskiej.

Chłop, odsunięty od sześciu lat od spraw państwa, długo czekał cierpliwie i znosił te różne eksperymenty w rodzaju Brześcia i wyborów brzeskich. Wreszcie się ocknął i głośno woła, że nie myśli dłużej znosić tego stanu rzeczy. Na wygórowane opłaty miast zareagował strajkiem. Zmusił te pseudo-samorządy sanacyjne do kapitulacji. W tej chwili w całem wojew. warszawskiem walka wre na dobre i wiele miasteczek i miast pozostaje bez dowozu produktów rolnych.

Obecnie przygotowuje się wieś do

WALKI Z KARTELAMI.

Wiedzą wszyscy, że tam trzeba szukać źródła drożyzny towarów przemysłowych. Ale niema tego, ktoby chciał ukrócić władze tych rekinów i sztucznie hodowanych pijawek. Społeczeństwo oczekiwało, że zabierze się do nich rząd, co się jednak nie stało. Wiadomo bowiem, że w niektórych wypadkach sam rząd inicjował ich stworzenie. Tak było w ostatnich dniach z kartelem browarników. W chwili, gdy społeczeństwo wyraźnie się zwraca przeciwko kartelom, prasa sanacyjna się rozdwaja. Część wali w kartele, część broni ich istnienia. Rezultat jest taki, że zapala się Panu Bogu świecę i djabłu ogarek. Nikt też nie wierzy w szczerość haseł antikartelowych prasy sanacyjnej. Jest publiczną tajemnicą, że sanacja właśnie z różnych karteli przemysłowych czerpała fundusze wyborcze, a wiadomo, że ręka rękę myje. Nie muszą się też wskutek tego różne rekiny kartelowskie obawiać niebezpieczeństwa ze strony sanacyjnej większości w Sejmie Rzeczypospolitej. Włos im z głowy nie spadnie.

W tych warunkach

LUDNOŚĆ MUSI SZUKAĆ SIŁY W SWOICH WŁASNYCH GŁĘBIACH.

Masy muszą sobie dobrze uświadomić stan rzeczy i zgodnie działać, jako potężna siła, płynąca w łożysku legalnem. Przyjdzie chwila, gdy głos społeczeństwa nabierze takiej siły, że przygłuszy pomruki sanacyjnych gadzinowców, że sklecona z różnych brygad i wpatrzona w puste koryto, powaśniona brać sanacyjna rozleci się w strzępy, a Sejm obecny, który wyszedł z brzeskich wyborów, ustąpi, by zrobić miejsce prawdziwym wybrańcom polskiego ludu. Być może, że w tym procesie, jaki się dokonywa, zajdzie niejedna zmiana, której zrównoważona część społeczeństwa wolałaby uniknąć. Mało jest nadziei, by proces ten wytworzył warunki, wśród których mogło by się utrzymać nietknięte, jak dotychczas, prawo własności. Ale właśnie dlatego lud głośno musi wołać, skupiać się i ustalać drogi swego pochodu, bo im wcześniej się skończy ten sanacyjny taniec chochoła, tem mniej narodowi grożą wstrząsy, tem głębsze łożysko wydrąży się w życiu dla rozwoju powolnego, ewolucyjnego. Dlatego chłop polski urządza głośne pochody i demonstracje, dlatego gromadnie domaga się:

1. **ZMIANY SYSTEMU RZĄDÓW, ustąpienia sanacji, która nie zdała egzaminu;**

2. **ROZWIĄZANIA OBECNEGO SEJMU i rozpisania nowych sprawiedliwych wyborów;**

3. **OPUSZCZENIA OBECNEGO SANACYJNEGO SEJMU PRZEZ POSŁÓW CHŁOPSKICH,** by nie brać odpowiedzialności za wyczyny sanacyjne na polu prawodawstwa;

4. **DLATEGO POTĘPIA ZORGANIZOWANE CHŁOPSTWO BRZEŚĆ I WYRAŻA HOŁD WIĘŹNIOM BRZESKIM;**

5. **DLATEGO OPIEKUJE SIĘ OFIARAMI ŁAPANOWA, BO TAM WOŁANO O PRAWORZĄDNOŚĆ I POTĘPIONO BRZEŚĆ;**

6. Dlatego **ŻĄDA SIĘ SAMORZĄDU, POCHODZĄCEGO Z WOLNYCH WYBORÓW, w miejsce dotychczasowych mianowańców** w gušcie śląskich wydziałów drogowych i małopolskich wydziałów powiatowych.

Lud polski tego sanacyjnego bałaganu nie pozwoli utopić w huczku nacjonalistycznym i w fanfarach fałszywego pseudopatrjotyzmu i **GŁOŚNO WOŁA O POKÓJ I PROTESTUJE PRZECIWKO WOJNIE.**

Oto hasła sejmujących chłopów polskich, których głos szeroko płynie i wstrząsa podwalinami sanacyjnego gmachu. Od haseł chłopi przechodzą do czynu. Z Małopolski hasła te weszły do Kongresówki a nawet na zachodzie ziem polskich coraz większe znajdują oparcie, podnoszą je także w niedługim czasie chłopi Śląska Cieszyńskiego i Górnego i najbardziej na zachód wysuniętych powiatów małopolskich. Im wcześniej masa chłopska dojrzeje, tem szybciej stanie z nią w jednym szeregu robotnik i mieszczanin, tem lepiej będzie dla ludu pracującego i państwa. Chłopi! Już czas, by się obudzić! J. Radoń.

Por. Żwirko i inż. Wigura zginęli śmiercią lotników.

W niedzielę o godz. 8-ej minut 30 rano samolot R. W. D. 6, kierowany przez por. Franciszka Żwirkę, jadącego w towarzystwie inż. Wigury na zjazd gwiaździsty do Pragi, wpadł w sferę lokalnej trąby powietrznej w okolicy wsi Dolne Cierlicko, odległej o 12 km od Czeskiego Cieszyna, wskutek czego aparat dostał się w korkociąg, powodując oberwanie się prawego skrzydła. Samolot runął do lasku i uderzywszy o drzewo rozbił się. Lotnicy wyrzuceni z samolotu, ponieśli śmierć na miejscu.

Przyczyny katastrofy tłumaczą sobie następująco: Por. Żwirko, którego widziano nawet nad Błędowicami niedaleko Morawskiej Ostrawy, nadleciał tam ze strony Karwiny i dostał się w wir burzy. Zawrócił zatem i uciekał przed burzą w stronę granicy polskiej. Miejsc do lądowania było wiele, jednak szalony wicher był może główną przeszkodą. Nad Kościelcem w Cierlicku, gdy wicher oderwał oba skrzydła, aparat z wysokości około 200 metrów spadł na lasek. Uderzając o pierwsze drzewo, aparat ściął je jakby kosą. Przy tem uderzeniu wyleciał z kadłuba inż. Wigura i dalekim łukiem spadł na ziemię, rozdzierając poprzednio plecy. Przy upadku złamał kręgosłup i rozbił czaszkę. Nogę złamał prawdopodobnie przy wylatywaniu z kadłuba samolotu.

Por. Żwirko ściął następnie aparatem drugie drzewo i wpadł na trzecie. Przy trzeciem uderzeniu wypadł prawdopodobnie z kadłuba, i łukiem wpadł głową w krzaki. Rozbił czaszkę i złamał kilka żeber. Tam go też znaleziono.

Zaledwie dwa tygodnie temu, wszystkie piersi polskie wypełniło uczucie radości i triumfu. Z pośród kilkunastu narodów, które współzawodniczyły o zdobycie tytułu mistrza europejskiego lotnictwa, zwycięstwo odniósł polski pilot i polski konstruktor. **Żwirko i Wigura**, te dwa nazwiska były na ustach wszystkich. Sława polskiego lotnictwa rozbiegła się po całym świecie. Dziś niestety obaj, stanowiący nadzieję narodu, leżą na marach. Ich śmierć okryła całą Polskę żałobą.

Cześć ich pamięci!

Reichstag niemiecki znowu rozwiązany.

W poniedziałek dnia 12 września odbyło się dramatyczne posiedzenie niemieckiego Reichstagu. Wiadome było, że olbrzymia większość Reichstagu jest przeciwko rządowi von Papena i przeciwko ostatnim dekretom Hindenburga. Wyczuwało się także, że von Papen posiada upoważnienie Prezydenta do rozwiązania Reichstagu na wypadek zgłoszenia wniosku o wyrażenie votum nieufności rządowi i o uchylenie dekretu Prezydenta. Wnioski takie się pojawiły i ogromna większość Reichstagu oświadczyła się za niemi. W toku głosowania v. Papen zażądał głosu, lecz przew. Goering oświadczył, iż w toku głosowania nikomu nie może udzielić głosu. Gdy zaś po ogłoszeniu wyniku głosowania i obaleniu Papena ten ostatni wręczył Goeringowi dekret Prezydenta, rozwiązujący Reichstag, Prezydent Reichstagu oświadczył, iż dekret ten nie jest prawomocny, bo jest kontrasygnowany przez obalony rząd.

Mimo wszystko Reichstag już się nie zbierze. Czy wybory istotnie się odbędą, okażą najbliższe tygodnie. W każdym razie rząd wojskowy w Niemczech ma jeszcze sporo kłopotów i nie tak łatwo uda mu się powalić poszczególne silne stronnictwa i zmusić je do kapitulacji.

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— W Niemczech jeszcze wciąż sytuacja jest niejasna. Ma się odbyć konferencja z przedstawicielami stronnictw. Na czoło wysuwają się obecnie Hitlerowcy i Centrum katolickie. Lewica wycofała się w cień. Generał Schleicher pragnie stworzyć w oparciu o Stahlhelm nową siłę wojskową a może i parlamentarną. Zanosi się na ponowne rozwiązanie Reichstagu.

— Na bezczelne żądanie niemieckie, żądające tak zwanej RÓWNOŚCI ZBROJEŃ, odpowiedział rząd francuski odmownie. Natomiast Mussolini stanął po stronie Niemiec. Nacjonalizm i militaryzm niemiecki podnosi swe krwiożercze oblicze i grozi światu wojną. Tylko masy ludu zdecydowanem stanowiskiem we wszystkich

narodach mogą ze skutkiem przeszkodzić wojnie. W Niemczech demokracja przechodzi ciężką chorobę. Wojskowość tam rządzi, a ta, jak wiadomo, bardzo chętnie robi wojnę.

— Pod koniec ubiegłego tygodnia zwiedził generał **JÓZEF HALLER,** wódz armji błękitnej, okolice zachodniej Małopolski i Śląska. Wszędzie witały go liczne rzesze ludu. W Bielsku odbyła się akademja w spalonym Domu Polskim. Gdy bowiem odmówiono generałowi sali na strzelnicy miejskiej, pozostał tylko Dom Polski, który jednak w dniu przyjazdu generała się spalił. Zaaresztowano gospodnego jako silnie podejrzanego o świadome podpalenie.

Przeniesienie zwłok ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury.

W kostnicy cierlickiej leżały zwłoki tragicznie zmarłych lotników. Przed cmentarzykiem i kostnicą stały tłumy ludności. W dniu poniedziałkowym Cierlicko stało się miejscem licznych i tłumnych pielgrzymek nawet z dalszych okolic Czechosłowacji, o czem świadczyły liczne auta, stojące na szosie.

O godz. 11-tej przybył do Cierlicka konsul polski z Morawskiej Ostrawy dr. Ripa w towarzystwie wicekonsula Synowieckiego i sztabu urzędników konsulatu. Wkrótce przybyły również dwa samochody pogrzebowe z Morawskiej Ostrawy, wiozące metalowe trumny.

Po ulokowaniu ciał zmarłych lotników w trumnach okryto je sztandarami biało-amarantowemi i przeniesiono do kościoła. W tym czasie przybyły do Cierlicka wdowa po śp. por. Żwirce oraz siostra śp. inż. Wigury.

Obydwie panie weszły do kościoła. Zapadła grobowa cisza. Nie da się odmalować słowami dramatyczności tej chwili.

W kościele odprawiono egzekwie, poczem krótkie przemówienie wygłosił proboszcz miejscowy ks. Zawisza. Ks. Zawisza zakończył przemówienie **pożegnaniem ciał lotników w imieniu zasmuconych parafjan.**

Sokoli z Frydku i Suchej Górnej wzięli na barki trumny i przenieśli do samochodów. W czasie krótkiej tej drogi ludność miejscowa zarzuciła trumny kwiatami i przybrała samochody wieńcami z kwiatów polnych.

Po godz. 1-szej kondukt żałobny, poprzedzany przez ks. proboszcza Zawiszę ruszył powolnym krokiem **w stronę Cieszyna.** Pierwszy jechał samochód ze zwłokami śp. por. Żwirki, następnie samochód ze zwłokami śp. inż. Wigury, poczem 18 samochodów z przedstawicielami władz czesko-słowackich i polskich oraz tysiączny tłum ludności.

Z Prościejowa nadleciała **eskadra czeskich wojskowych samolotów w liczbie 9-ciu,** które krążyły przez godzinę nad Cierlickiem i Czeskim Cieszynem. Nad granicą miasta Czeskiego Cieszyna samolot czeski zrzucił wieniec. Czoło konduktu tworzyła kompanja honorowa 8 p. p. z Czeskiego Cieszyna z orkiestrą, następnie kroczył Sokół polski z Cieszyna, za nimi skauci, niosąc ordery śp. por. Żwirki. Dalej niesiono wieńce od konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie i Polskiego Sokoła, ludności polskiej w Cieszynie oraz wieńce od czeskiego korpusu oficerskiego i garnizonu.

Na granicy gminy ks. Zawisza raz jeszcze pożegnał zwłoki, poczem samochody ruszyły szybszem tempem, zwalniając często w biegu przy przejeździe przez poszczególne osiedla, gdzie na szosie ustawione w szeregi dzieci z chorągiewkami o polskich barwach zarzucały samochody kwiatami.

U granicy polskiej.

Kiedy kondukt zbliżał się ku miejscowości Mosty w pobliżu Cieszyna, już zdaleka widać było oczekujące nań tłumy ludności. Na czele oczekujących ustawiła się kompanja honorowa 8-go p. p. czechosłowackiej z orkiestrą, dowódca 16-tej brygady czeskiej gen. Melichar i dowódca pułku pułk. Jarosz w otoczeniu licznych oficerów sztabowych. Czterech oficerów złożyło na samochodzie, wiozącym ciało śp. por. Żwirki, olbrzymi wieniec z szarfami o barwach narodowych czechosłowackich.

Następnie kondukt, posuwając się krok za krokiem, znalazł się po chwili na przedmieściu Cieszyna czeskiego. Po obu stronach ulic stały liczne tłumy, latarnie były zapalone; na wielu domach, tak państwowych jak prywatnych, wisiały żałobne chorągwie.

Na ziemi ojczystej.

O godz. 3-ej czoło pochodu z samochodami dotarło do mostu na Olzie, łączącego Cieszyn polski z czeskim, i wśród niezliczonych tłumów, z trudnością torując sobie drogę, stanęło w połowie mostu, gdzie oczekiwały władze polskie z dowódcą dywizji podhalańskiej gen. Przeździeckim i pułk. Własakiem w otoczeniu licznych oficerów, kompanją honorową 4-go p. p. strzelców podhalańskich z orkiestrą oraz licznie zebrane duchowieństwo. Proboszcz wojskowy ks. kapelan Pogłódek odprawił egzekwje. Rozrzewniająca ta uroczystość sprawiła wielkie wrażenie na licznie zebrane tłumy, kobiety płakały.

Następnie przemówił po czesku **gen. Melichar,** przekazując zwłoki władzom polskim. **Konsul polski** z Morawskiej Ostrawy, **dr. Ripa,** w przemówieniu swojem uczciwszy zasługi zmarłych, złożył podziękowanie narodowi czechosłowackiemu. Następnie żegnał lotników inż. Taborsky po czesku w imieniu aeroklubu czechosłowackiego, poczem orkiestra czeska odegrała kolejno hymny narodowe: polski, czeski i słowacki.

Po odprawieniu egzekwji przez duchowieństwo, zbliżyło się do samochodów pogrzebowych **16-tu młodszych oficerów z 4-go p. p. strzelców podhalańskich i, wziąwszy trumny na barki,** przenieśli je na polską stronę do oczekujących karawanów w otoczeniu czeskiej straży honorowej. Polska kompanja honorowa prezentowała broń. Orkiestra polska odegrała hymn narodowy, a publiczność zarzuciła karawany kwiatami.

Utworzył się olbrzymi kondukt, na którego czele szła dziatwa szkolna, sokoli i organizacje z wieńcami i sztandarami. Za karawanami podążała rodzina zmarłych, przedstawiciele władz i wojska, wśród których szedł również gen. Melichar z czterema sztabowymi oficerami czeskimi. Chodniki były przepełnione publicznością. Cały Cieszyn dosłownie wyległ na ulice.

Około godz. 4-ej po poł. czoło konduktu dotarło do kaplicy szpitalnej i oficerowie na barkach przenieśli zwłoki z karawanów na przygotowane w kaplicy katafalki.

★

W dniu 13 września o godz. 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w cieszyńskim kościele parafjalnym, poczem olbrzymi kondukt pogrzebowy ruszył na dworzec kolejowy. Obie trumny wniesiono do przygotowanego wagonu, poczem pociąg ruszył przez Bielsko, Dziedzice do Krakowa i Warszawy.

Strajk rolników w wojew. warszawskiem.

Związek Zawodowy Rolników w dniach od 4 do 11 b. m. urządził w województwie warszawskiem demonstracyjny strajk rolników pod hasłem:

1. obniżenia cen towarów przemysłowych i monopolowych,

2. oddłużenia wsi,

3. podwyższenia cen za produkty rolne,

4. zmniejszenia opłat targowych w miastach i protest przeciwko karom administracyjnym.

Strajk rozpoczął się już od nocy niedzielnej w całem województwie. Do miasta Warszawy rolnicy zupełnie w ciągu tygodnia nie przyjeżdżali. Jeżeli jednak zjawiło się trochę wozów na targach miasta Warszawy, byli to przeważnie przekupnie i handlarze, obszarnicy sanacyjni, którzy specjalnie sysilali się na wysyłanie do Warszawy w dniu strajku, lub też ogrodnicy, mający swe ogrody w obrębie wielkiej Warszawy. Chłopi jednak zupełnie powstrzymywali się od wyjazdów.

Prasa codzienna warszawska przeważnie wypowiedziała się przeciwko strajkowi, a szczególniej napastliwie na chłopów wystąpiła prasa t. zw. „czerwona“, a jednak i ona nawet musiała zgodnie z prawdą przyznać, że strejk się udał, i „że fury nie turkotały do Warszawy“.

Natomiast na terenie całego województwa strajk całkowicie się udał. Jarmarki nie odbyły się: **w Karczewie, w Sierpcu, Rypinie, Dobrem, Błędowie, Tarczynie, Tłuszczu, Kałuszynie, Górze Kalwarji, Mogielnicy, Łubieniu, Lubrańcu, Osięcinach, Sochaczewie, Płocku, Mińsku Mazowieckim, Radzyminie, Grójcu, Błoniu, Pułtusku, Jadowie, Włocławku, Otwocku, Piasecznie, Wołominie, Nowym Dworze, Nasielsku — czyli prawie** we wszystkich najważniejszych miejscowościach województwa warszawskiego. W niektórych tylko miejscowościach zamiast kilkuset, jak zwykle, furmanek, zjawiło się kilkanaście i to przeważnie nie chłopskich, pilnowanych przez policję.

Wszędzie więc panowała wielka solidarność chłopska. Wstrzymano na tydzień cały ruch handlowy na wsi.

Władze administracyjne wystąpiły do walki ze strajkiem, z jednej strony obiecując ulgi dla drobnych rolników w opłatach targowych, a z drugiej strony zapowiadając represje lub wykonywując je w stosunku do działaczy ludowych. I tak starosta warszawski Zagórski, zapowiadał ludności, iż gdy będą strejkowali, to wówczas przyśle na każdą gminę po 15 sekwestratorów. Starosta Murmyłło na Kujawach jeździł po gminach i wzywał wójtów i sołtysów do przeciwdziałania strajkowi. To samo czynił starosta w Grójcu.

Pod wpływem czynników administracyjnych wydały również odezwy przeciw strajkowi unifikacyjne Kółka Rolnicze w pow. Warszawskim i B. B. w Mińsku Mazowieckim.

Mimo to wszystko chłopi okazali wszędzie niezwykłą solidarność strajkową. Na rozkaz centralnych władz administracyjnych policja na autach, motocyklach, rowerach i pieszo bardzo licznie patrolowała przeważnie nocą szosy, szczególniej pod Warszawą, wyłapując, jak pisała prasa, „jakieś chłopskie patrole, pilnujące dróg, wiodących do miasta“.

W powiecie warszawskim policja **zaaresztowała około 40 rolników** za rzekome niedopuszczanie siłą wozów na jarmarki. Między innemi do Ostrowca w nocy dnia 9 zjechał się oddział policji i zaaresztował około 20 osób. Rezultat strajku jest nadspodziewany:

zmuszono wszystkich do zainteresowania się ciężką dolą wsi;

pogłębiono wołanie w całem społeczeństwie o **zmniejszenie cen wyrobów** kartelowych, co leży w interesie nietylko wsi, ale również miast, a wieś idzie w pierwszym szeregu walki dla wspólnego dobra;

wywalczono wiele ulg w opłatach targowych, na terenie województwa i zmniejszenie pochopności policji do kar administracyjnych;

zbudzono solidarność chłopa na Mazowszu i Kujawach, niespotykaną w dziejach chłopa polskiego.

W związku z akcją strajkową zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej prezes poseł **Malinowski** i poseł Nosek. Oskarżenie wytoczone jest za to, iż Zw. Zawod. Rolników wzywa do niepłacenia prawnie ustanowionych opłat targowych, chociaż nigdy nie wzywali chłopów, aby wyjeżdżając na targ nie chcieli zapłacić ustanowionej opłaty, tylko wzywali do nie jeżdżenia na targi, a to przecież każdemu wolno. Nikt przecież nie może zmusić rolnika, żeby sprzedawał swoje produkty, a do tego jeszcze, aby sprzedawał to na takim targu, gdzie ustanowiono opłatę za postój.

Nieboszczyk woła wody.

Nieboszczyk woła wody. W Korczynie w Małopolsce zmarł gospodarz Wawrzyniec Scholastyk. Nieboszczyka włożono do trumny. W nocy zmarły poruszył się i zachrypniętym głosem zażądał wody. Domownicy, zebrani koło trumny, w popłochu uciekli, została jedynie żona, która podała nieboszczykowi wody, który po wypiciu jej położył się z powrotem do trumny, ale tym razem już naprawdę bez życia. Wezwano lekarza, który stwierdził letarg.

Ryzykowny środek

Zaszedł fakt dużej wagi. Rząd postanowił powiększyć ilość bilonu o **76** *miljonów złotych.*

Dla zrozumienia wagi tego faktu potrzebne są pewne wyjaśnienia.

Wiemy już, że tak jak w każdem innem państwie, tak i w Polsce istnieje specjalny *„bank emisyjny“ (Bank Polski),* upoważniony do wypuszczania pieniędzy-banknotów. Banknoty te mają swoje „pokrycie“ w sztabach złota i w pewnych walutach zagranicznych, które Bank Polski posiada w swoim skarbcu. Te sztaby złota i waluty zagraniczne stanowią zabezpieczenie, niejako hipotekę dla papierowych banknotów, wypuszczonych przez Bank Polski. Im większe jest zabezpieczenie, tem pewniejsze są banknoty.

Ale oprócz banknotów (20-złotówek, 50-złotówek, 100-złotówek i t. d.) mamy w kraju inny jeszcze pieniądz, tak zwany *bilon.* Są to *drobne pieniądze, zrobione z metalu* (1, 2 i 5-groszówki z bronzu; 10, 20, 50-groszówki i 1-złotówki z niklu; 2, 5 i nowe 10-złotówki ze srebra). Ale jest i druga, o wiele ważniejsza różnica między banknotem, a bilonem. Banknoty, jak powiedzieliśmy, wypuszczane są przez Bank Polski i zabezpieczone są złotem i walutami zagranicznemi. Natomiast *bilon wypuszczany jest przez rząd bez zabezpieczenia złotem i walutami zagranicznemi.*

Mogłoby się jednak zdarzyć, że rząd, mając prawo wypuszczania bilonu, nadużyje tego prawa. Zamiast np. zmniejszyć budżet, będzie gospodarować hojną ręką, a deficyty będzie pokrywać wypuszczaniem coraz to nowych miljonów bilonu. Tak się stało np. w roku 1925, kiedy to „bezpartyjny“ rząd Władysława Grabskiego wybił za wielkie ilości bilonu na pokrycie deficytu budżetowego. *Skutek był taki, że złoty spadł* i to tak „złoty bilonowy“, jak i „złoty banknotowy“ — bo jeden pociąga za sobą drugi.

To też, *żeby zapobiec nadużyciom przez rząd prawa wypuszczania bilonu, ustala prawo już zgóry, ile wolno rządowi wypuścić bilonu.*

Prawo „o stabilizacji złotego“, wydane 13 października 1927 roku, postanowiło, iż *rządowi wolno wypuścić bilonu najwyżej na* **320** *miljonów złotych.* I tak było dotychczas. *Obecnie jednak rząd po porozumieniu się z Bankiem Polskim postanowił podnieść sumę bilonu, który ma prawo wypuści ćdo* **396** *miljonów złotych.*

To wypuszczenie nowego bilonu na 76 miljonów zł będzie niewątpliwie bardzo na rękę rządowi. Metal, potrzebny na nowe monety i koszt wybicia ich kosztuj stosunkowo niedużo. Czysty „zarobek“ skarbu na wypuszczeniu owych 76 miljonów bilonu wyniesie, jak obliczają, jakieś 40 miljonów złotych. Pójdą one zapewne tą czy inną drogą na pokrycie deficytów w budżecie. *Nie jest to jednak środek dobry i bezpieczny.*

My, Stronnictwo Ludowe, wskazujemy inny środek, inną drogę: zmniejszyć drogą oszczędności wydatki państwowe i dostosować je do siły podatkowej kraju! Wtedy nie trzeba się będzie chwytać tak ryzykownych i niebezpiecznych środków, jak powiększanie sumy bilonu. *„Ziel. Sztandar“.*

Do Akademików Ludowców!

Do Akademików Ludowców. Szanowni Koledzy! Zbliża się nowy rok szkolny — akademicki. Wrócimy do pracy naukowej i organizacyjnej z nowym zasobem sił i wiarą w lepszą przyszłość. Lecz czy wszyscy? Napewno nie! Wszak wielu z nas będzie zmuszonych porzucić studja wskutek opłat i tak już dość wysokich, zwłaszcza dla synów wsi. A przez to i siły nasze liczebnie osłabną. Natomiast cieszyć się będzie „nowa szlachta“, składająca się z dorobkiewiczów powojennych, że młodzieży wiejskiej zamknięto dostęp do wyższych uczelni. Ba! Nietylko do wyższych, ale nowa ustawa szkolna utrudnia dostęp synom wsi i do niższych szkół. Chodzi bowiem o stworzenie własnej elity społecznej — pomajowej, zdolnej do kontynuowania władzy dyktatorskiej w państwie.

Jednak niech to nas nie zraża, wszak nie liczba, jeno jakość stanowi o sile. **My młodzi łącznie z całym ruchem ludowym musimy kontynuować walkę o wolny dostęp do wiedzy, zwłaszcza wsi, która żywi i broni.** Musimy także przygotować się do pracy organizacyjnej i społecznej na wsi. A to zdobyć możemy jedynie **we własnej organizacji,** jaką jest od szeregu lat Polska Akademicka Młodzież Ludowa.

Przeto wzywamy również starych jak i młodych akademików-ludowców do wspólnej pracy ideowo-wychowawczej dla dobra państwa, wsi i nas samych.

Prezydjum Ogólnopolskiego Związku Akademickiej Młodzieży Ludowej.

Adresy środowisk:

Akademicki Związek Młodzieży Ludowej — Warszawa, Szopena 16-20.

Związek Akademickiej Młodzieży Ludowej — Wilno, Bakszta 15.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa — Kraków, Radziwiłłowska 23.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa — Poznań, Ratajczaka 14.

Polska Akademicka Młodzież Ludowa — Lwów, Grodecka nr 83.

Akademicki Związek Młodzieży Wiejskiej — Cieszyn, Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego.

ŻĄDAMY ROZWIĄZANIA SEJMU I SENATU I ROZPISANIA NOWYCH SPRAWIEDLIWYCH WYBORÓW!

ŻĄDAMY OBNIŻENIA CEN ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH!

Z ruchu Stronnictwa Ludowego.

— W sobotę, dnia 17 o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu „Śląskiej Gazety Ludowej" zebranie zarządu powiatowego na powiat cieszyński.

— Posiedzenie Komitetu wiecowego odbędzie się w sobotę 17 IX b. r. o godz. 5 po południu w Dziedzicach w zwykłem miejscu.

— Prezesi Kół w Kisielowie i Próchnej. Prosimy o doręczenie nam nieoddanych legitymacyj.

W niedzielę, dnia 25 września o godz. 10 i ½ przed południem odbędzie się w **Czechowicach** w **Domu Robotniczym**, niedaleko dworca dziedzickiego

WIELKI WIEC LUDOWY

z udziałem posłów i działaczy, więźniów brzeskich, wodzów polskiego włościaństwa.

Ludu polski! Przybywaj licznie, by wykazać siłę i zażądać

wolności i prawa,
ZMIANY SYSTEMU RZĄDÓW,
rozwiązania Sejmu, pochodzącego z brzeskich wyborów i
zarządzenia wyborów sprawiedliwych,
UKRÓCENIA ROZBOJU KARTELÓW,
sprawiedliwych cen dla produktów rolnych,
OBNIŻENIA CEN ZIEMI Z PARCELACJI,
pracy dla bezrobotnych,
ukrócenia lichwy,
sprawiedliwych podatków i
usunięcia mianowańców z samorządów.

Już dosyć Waszego milczenia! Trzeba podnieść głos i stanąć zgodnie w szeregu.

Komitet wiecowy Stronnictwa Ludowego.

Województwo Śląskie.

Śląska Izba Rolnicza zamierza w jesieni b. r. urządzić egzamin na pomocników ogrodniczych, o ile wpłynie 10 wniosków przynajmniej. Wobec tego wzywa się wszystkich uczniów zakładów kwalifikowanych do natychmiastowego stawienia wniosku o dopuszczenie do jesiennego egzaminu pomocników ogrodniczych. Wnioski po 15 września b. r. nie będą uwzględnione.

Warunek: skończenie w dniu 1 X trzechletniej nauki w zakładzie ogrodniczym, któremu Śląska Izba Rolnicza przyznała prawo kształcenia uczni. Uczniowie z zakładów nieuznanych nie będą do egzaminu dopuszczeni. Bliższe warunki zostaną piśmiennie podane.

Zakończenie akcji konkursów rolniczych. Tegoroczna akcja przysposobienia rolniczego (konkursów rolniczych) zostanie zakończona w okręgu Cieszyn-Bielsko z początkiem października, a mianowicie: w Pruchnej dnia 2 października, w Jaworzu dnia 9 października i w Cieszynie dnia 16 października. Zakończenia odbędą się w formie pokazu prac młodzieży, na którym wygłoszony zostanie referat o przysposobieniu rolniczem w roku ubiegłym i przyszłym oraz zostanie odczytana lista wyróżnionych uczestników. Donosząc o tem, wzywa Okręgowa Komisja PR. przy Szkole Rolniczej Międzyświeć wszystkie zespoły konkursowe do należytego przygotowania się do pokazów i do zainteresowania pokazami jak najliczniej kół młodzieży i starszych.

Dzikie szyby na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego zatrudniają około 15.000 bezrobotnych. Dzienna produkcja tych odkrywek wynosi kilka tysięcy ton węgla. Jest to pewna konkurencja dla koncernów węglowych, bezrobotni sprzedają bowiem węgiel po 12 zł za tonę. Z powodu prymitywnych urządzeń „kopalnie" te pochłaniają jednak liczne ofiary i prasa prawie codziennie notuje wypadki śmiertelne na tych szybach.

W JANOWIE na szybie Richthofen oberwane zwały węgla zasypały 4 górników. Dwóch z nich odkopano, ale obaj byli już nieżywi. Niema nadziei, by dalszych dwóch rębaczy zastano przy życiu.

W BRZOZOWICACH żona Kaspra Franielczyka, Elżbieta, porodziła w ub. tygodniu 3 dziewczynki. Dzieci i matka cieszą się zdrowiem.

Prezesi organizacji restauratorów śląskich odbyli w ub. sobotę zebranie, na którem wypowiedzieli się przeciwko kartelowi piwnemu. Spożycie piwa w b. roku spadło o 33½ wskutek zubożenia ludności.

Rada Śląskiej Izby Rolniczej odbyła w dniu 30 sierpnia zwykłe posiedzenie, na którem zatwierdzono rachunki za rok 1931-32 oraz wybrano do Śląskiego Funduszu Meljoracyjnego p. Pawła Jazowego z Łąki i Józefa Gruszkę z Jasienicy. Omawiano również sprawę handlu produktami zwierzęcemi, sprawę nauczania spółdzielczości w szkołach rolniczych i t. d.

Sąd w Król. Hucie skazał generalnego dyrektora Huty Królewskiej Fryderyka Bernharda na 7 dni aresztu za podmawianie robotników do awantur w celu uzyskania pracy.

W KATOWICACH dokonano otwarcia **giełdy zbożowej i towarowej.** Narazie giełda ogłaszać będzie ceny raz w tygodniu we czwartek.

Z Pszczyńskiego.

W BIERUNIU NOWYM spaliła się hala maszynowa tartaku wraz z urządzeniem i pewnym zapasem drzewa. Szkoda wynosi około 20.000 zł.

Do Piotrowskiego Urzędu pocztowego włamał się złodziej i skradł 2 płaszcze gumowe, które porzucił na polach mikołowskich.

KRZYŻOWICE. Książę pszczyński oddał do parcelacji część swych gruntów, które następnie „Ślązak" przydzielał reflektantom. Nabywcy należytość złożyli u miejscowego naczelnika gminy, by tenże ją odesłał „Ślązakowi". Wójt atoli część pieniędzy przesłał na miejsce przeznaczenia, część zaś zatrzymał i parcelanci obecnie drogą sądową muszą dochodzić swych pieniędzy.

W PSZCZYNIE okradziono aptekę Dugaja, ale nie z lekarstw, tylko z gotówki.

W IMIELINIE odbył się w dniu 4 b. m. pokaz ogrodniczy staraniem Tow. Ogrodniczego. W pokazie wzięło udział również Koło Gospodyń Wiejskich, wystawiając przetwory owocowe. Wystawione warzywa i owoce były pierwszorzędnej jakości.

DOMAGAMY SIĘ UKRÓCENIA ROZBOJU KARTELÓW!

Z Rybnickiego.

JASTRZĘBIE GÓRNE. Pomiędzy rzeźnikiem Janem Kanią a Józefem Langerem wybuchła sprzeczka na tle majątkowem, w trakcie której Kania strzelił do Langera, raniąc go ciężko w głowę. Kania zbiegł.

ŻORY. Z sądu tutejszego zbiegł jeden aresztant, niejaki Jerzy Linek. Widocznie jednak wolność mu nie bardzo przypadła do gustu, bo sam na drugi dzień wrócił w mury więzienia.

Z Bielskiego.

BIELSKO. W wagonie pociągu osobowego powiesił się onegdaj robotnik Brzuchalski Władysław, cierpiący od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy.

— Aresztowano tu Marję Probst za rozszerzanie fałszywych monet 10 złotowych.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. Przełożeństwo miasta podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż od poniedziałku, t. j. 12 września 1932 r., obowiązują we wszystkich urzędach miejskich następujące godziny urzędowania: codziennie od godz. 8 do godz. 13 i od godz. 15 do godz. 17, w soboty od godz. 8 do godz. 13.

Powiat Cieszyn ma jeszcze obecnie **4.702 bezrobotnych.** Jak na powiat mało uprzemysłowiony jest to liczba duża.

Z Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie. Zarząd Twa postanowił udzielić w sezonie bieżącym następujących ulg przy zakupnie biletów wstępu: członkowie Twa teatru i urzędnicy państwowi i komunalni za okazaniem legitymacji 10% zniżki, urzędnicy, którzy są członkami Twa, 20%, osoby zamieszkałe w Czechosłowacji 10%, będący członkami Twa wzgl. Macierzy Szkolnej w obrębie Czechosłowacji 25%, członkowie Twa i Macierzy 33%. Płacący miejsca na 5 lub 10 przedstawień naprzód otrzymają odpowiednie zniżki. Zakłady naukowe oraz towarzystwa i związki kulturalne i naukowe zgłoszą się w kancelarji Twa Teatru w godzinach urzędowych celem uzyskania zniżek ewent. miejsc wolnych.

Krzesła w parterze dzielą się: 3 pierwsze rzędy stanowią krzesła pierwszorzędne, 4 następne rzędy — krzesła drugorzędne, 3 dalsze — trzecieorzędne, 2 ostatnie — czwartorzędne.

Zarząd załatwia wszystkie sprawy z teatrem związane oraz udziela informacyj w każdy czwartek od godz. 6—7 wieczorem. — Sezon teatralny rozpoczynamy w dniu 17 września 1932 r. o godz. 7½ wieczór „Rewją Warszawską".

Budowa kolei Cieszyn—Zebrzydowice—Moszczenica. O ile województwo uruchomi jeszcze w bieżącym roku kredyty, przewidziane w budżecie śląskim na budowę kolei Cieszyn—Zebrzydowice—Moszczenica, to już w roku bieżącym kolej tę będzie można uruchomić z Cieszyna do Zebrzydowic. Zaś z Zebrzydowic do Moszczenicy kolej ta uruchomiona zostanie pod koniec 1933 roku.

CIESZYN. Z banków cieszyńskich.

Z Banku Cieszyńskiego Spółdzielczego. „Gwiazdka Cieszyńska" przynosi garść szczegółów o stanie Banku Cieszyńskiego. Dyrektorem obecnie jest p. Halama. Prezesem Rady Nadzorczej Dr. Ernest Farnik. Bank liczy obecnie 404 członków. Sprawa dyrektora Stańka zalega w Prokuraturze, przeciwko dwom innym członkom Dyrekcji, zdaje się posłowi Jundze i prof. Szczurkowi, prokurator również wytoczył skargę.

Ponieważ politycznie zaangażowani ludzie dawnego Związku Śląskich Kat. nie uważali za stosowne już w obecnym stadjum wejść w skład Rady Nadzorczej, przeto utworzono Komitet Pomocniczy z posłem Halfarem na czele, do którego należą zarówno członkowie Ch. D., jak klerykalnej sanacji.

Z Banku Ewangelickiego. W Banku Ewangelickim urzęduje komisja rewizyjna, która w tych dniach ma ukończyć swoje czynności. Przypuszczalne straty oceniają na około 300.000 zł. Rada Nadzorcza wydała odezwę do ludności ewangelickiej z prośbą o składanie nowych udziałów i wkładek. Na liczne zapytania stwierdzamy, że naszem zdaniem właścicielom wkładek w obu bankach nie grozi strata, gdyż za wkładki solidarnie ręczą członkowie całym majątkiem. W najgorszym razie właścicielom wkładek wypadnie dłużej czekać na wypłatę pieniędzy.

Zarówno Bank Cieszyński jak Bank Ewangelicki apelują do społeczeństwa i proszą o wkładki i nowe udziały.

CIESZYN. Zdenerwowany urzędnik należy do sanatorjum. Pewien gospodarz z Puńcowa otrzymał wezwanie, by się zjawić z żoną w Urzędzie Celnym dla spisania protokołu. Zdenerwowany odezwaniem się żony gospodarza urzędnik M. wezwał ją do opuszczenia lokalu, a gdy mu zwróciła uwagę, że otrzymała wezwanie do stawienia się i że przecież sprawę trzeba raz załatwić, wspomnianemu urzędnikowi krew tak mocno uderzyła do głowy, że chwycił kobietę mocno za ramię i argumentem fizycznym próbował wpłynąć na wolę opornej.

Lekarz stwierdził plamę, wynikłą z podskórnego zakrwawienia wskutek mocnego uchwycenia ręką męską.

Wiemy o tem, że urzędy celne nie mają łatwej pracy, zwłaszcza na granicy państwa, ale mimo wszystko urzędnik nie śmie zapomnieć, że ma przed sobą obywateli, których znieważać czynnie nie wolno. Ustawy nie przewidują tego rodzaju roli urzędnika, roli zresztą niebardzo honorowej. Sprawa podobno oprze się o sąd, który będzie się musiał zastanowić nad tem, czy takie czysto fizyczne operacje należą do zakresu działania urzędników celnych. Być może, że w niniejszym wypadku nerwy nie dopisały, ale wtedy lepiej byłoby wybrać sanatorjum zamiast urzędu celnego. Sześć lat rządów ponad głowami ludu niektórym ludziom zawróciło w głowie. Są to kwiatki sanacyjnej twórczości.

Towarzystwo ubezpieczeń na życie Feniks. W pierwszych 7-miu miesiącach b. r. wystawiono 68.847 *nowych* polis na kapitał ubezpieczeniowy dolarów 34,400.000. Towarzystwo Feniks osiągnęło w ubiegłym roku największy przyrost ubezpieczeń na życie pośród wszystkich europejskich Towarzystw ubezpieczeniowych.

Szkoła Rolnicza Międzyświeć ogłasza niniejszem wpisy na I. kurs zimowy dla chłopców, którzy ukończyli conajmniej szkołę powszechną oraz mają 16 lat. Przy wpisie należy przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności i zobowiązanie się rodziców lub opiekunów do ponoszenia opłat szkolnych. Opłata przy wpisie wynosi 10 zł. Uczniowie mogą mieszkać w internacie szkolnym za opłatą rzeczywistych kosztów utrzymania, które w b. r. będą wynosiły w przybliżeniu 40 zł miesięcznie, lub też mogą do szkoły codziennie dojeżdżać wzgl. dochodzić. Stacja kolejowa w Skoczowie (2 km od szkoły), przystanek autobusowy w miejscu. Nauka rozpocznie się 3 listopada i będzie trwała do 31 marca 1933. Dyrekcja szkoły w Międzyświeciu, poczta Skoczów, udziela na żądanie bliższych wyjaśnień oraz przesyła prospekty szkolne.

W PRUCHNEJ w nocy z 10 na 11 spaliła się stodoła Józefa Grzybka wraz z tegorocznemi zbiorami. Gospodarz poniósł dotkliwą stratę, ponieważ cały tegoroczny zbiór zboża i siana nie był ubezpieczony.

PRÓCHNA. Na odbytem niedawno w niedzielę ubiegłą poufnem zebraniu ludowem, omawiano tu obok spraw organizacyjnych szereg spraw lokalnych. Narzekano tu na to, że oddawna Starostwo nie dostarcza gminie żadnych środków dla ubogich a położenie jest obecnie tak trudne, że istotnie wielu ludzi nie posiada najmniejszych środków do życia i nie pobiera żadnych zapomóg a zarobić nic nie może.

Rolnicy narzekali na kompletny brak zarobków. Gdy chodziło o naprawę drogi powiatowej, starostwo ofiarowało za zwózkę tak bardzo niskie ceny, że rolnicy wprost nie byli w stanie w tych warunkach podjąć się pracy. Tonę mieli zwieźć po 1 zł 50 gr, czyli że dziennie zarobiliby najwyżej 8 zł, co nie stoi w żadnym stosunku do kosztów utrzymania koni i zużycia inwentarza.

Na zebraniu ukonstytuowano Koło Stronnictwa Ludowego, wybierając przew. p. Pawła Heczkę.

WISŁA. W dniu 12 września b. r. odbył się tu pogrzeb tragicznie zmarłego J. Chlebka, syna tutejszego powszechnie poważanego obywatela. Ś. p. Chlebek, jadąc motocyklem, spadł tak nieszczęśliwie, że wskutek ciężkich pokaleczeń zmarł po kilkunastu godzinach. Śmierć tego młodego człowieka, który co dopiero zawiązał rodzinę, wywołała powszechny żal i głębokie współczucie. Cześć Jego pamięci!

ISTEBNA (Sanatorjum dla dzieci gruźliczych). Śląski Urząd Wojewódzki buduje na terenie lasów państwowych w Istebnej wielkie sanatorjum szkolne dla dzieci zagrożonych gruźlicą, w którem będzie można pomieścić około 350 dzieci.

Do budowy niniejszego zakładu zwozili częściowo miejscowi gospodarze piasek i żwir, za który im do dnia dzisiejszego nie zapłacono. Sprawa prawdopodobnie oprze się o sąd.

ISTEBNA. Dym faryzeuszy. W odpowiedzi na wywody naszego korespondenta z Istebnej, który jakoś nie ma ochoty do chwalenia „radosnej twórczości", ks. Grim pozbierał wszystkie możliwie wielkości sanacyjne i oto wszystkie głośno zawołały: „Niech żyje ks. Grim"! „Precz z ludowcami!" — w „Gwiazdce Śląskiej" i w „Nowinach". Nie brak tam ani kierownictwa szkoły ani Ligi Obrony Powietrznej ani rozmaitego bractwa klerykalno-sanacyjnego i organizacji dziewcząt z Koniakowa. Szkoda, że jeszcze nie zabrały głosu niemowlęta z Jaworzynki i klub gajowych. Ale ciekawi będziecie, Wni Czytelnicy, co też, z tak wielką pompą ogłoszona obrona ks. Grima, podpisana przez różnych sanatorów i sanaciątka — głosi. Otóż konstatują te sanacyjne brygady istebniańskie, że rzekomo reprezentują 99 i pół procent społeczeństwa istebniańskiego. Ale skądżesz taka skromność, Księże Proboszczu-sanatorze, tego wszystkiego byłoby może 110%. Jakżesz, jak bojówki istebniańskie zaczną na serjo działać, a sanacyjni zbóje zabiorą się do rzemiosła swojego, dlaczegożby nie miało być 150%. A potem te wielkości istebniańskie, tak mówią wzorem nieśmiertelnego faryzeusza: Dziękuję Ci Panie Boże, że nie jesteśmy jako ci tam z Zaolzia, co to nie chcą sanacji i łakomym okiem spoglądają na lasy państwowe, które kiedyś dzierżyli nasi ojcowie i na nich swe owieczki pasali. Panie, świeć nad ich duszami! Dziękujemy Ci, żeś nas nie stworzył ludowcami i tp. opozycjonistami, co to nie chcą służyć takim oto zasłużonym ludziom, co naród prowadzą do sanacji, czyli jak to u nas mówią do koryta!" Oto taka w zbliżeniu jest treść obrony istebniańskich sanatorów z dnia 30 sierpnia 1932 r. A wkońcu wołają: wytrwamy! O bardzo wierzymy, że wytrwacie przy korycie, jak długo tam w nim coś będzie, a potem, gdy je wypróżnicie, to już naprawdę nie wiem, jak to będzie z tem wytrwaniem.

Cóż wam na to odpowiedzieć, Wni sanatorzy! Otóż chociaż po faryzeuszowsku udajecie bardzo mądrych, to wasz sanacyjny wódz w sutannie wam bardzo wdzięczny nie będzie za waszą obronę iście w sposób przedpotopowy napisaną. Chyba prasa sanacyjna tak mądrego wyczynu jeszcze nie zanotowała, jak te wypociny dziewczątek koniakowskich i niemowląt ze Złotego Gronia. Tylko tak piszcie dalej, a jeszcze dołączcie tam kilka innych zer z pod sanacyjnej ćwierci, a wszystko będzie dobre, a ks. Grim doczeka się takiej sławy, że nawet „Śląska Gazeta Ludowa" nie omieszka mu wyśpiewać hymnu.

0.5% — czyli Partyjnicy z Zaolzia.

ISTEBNA. Kajś tam wloz? Sanatorzy istebniańscy nie mogą się uspokoić. Zebranie poufne z posłem Brodackim wciąż ich jeszcze drażni. Plotą coś o jakiejś odprawie, którą rzekomo ks. sanator dał posłowi Brodackiemu. Tymczasem ksiądz sanator jeszcze nie zdołał otworzyć buzi, gdy wyleciał jak z procy. Nie było czasu na odprawę krętacką. Zresztą nikt tam księdza sanatora nie prosił, a na ludowych zebraniach goście sanatorzy są niepożądani. Z sanatorami się nie dyspu-

tuje. „Nowinom“ radzimy, by się uspokoiły i nie brały tak mocno w obronę głowy sanatorów istebniańskich, ks. Grima, gdyż gotów uwierzyć w szczerość tej obrony, a wtedy w Związku Śląskich Katolików sporo ludzi doznałoby bolu brzucha z wielkiego rozrzewnienia.

Stara Rozyna.

Nale mojiście wy, ludeczkowie. Na cóż sie też to na tym świecie robi. Na tóż wóm sie jyny ten harwas słyszy i wszycko dudni, jak djobli. Na tóż wóm u Germona naozajst sie bierom do pranio. Tóż wóm tamyk pon Papen se przyniós rozporządzeni, żeby parlament wybulić, jak go bedzie chcioł walić. A tóż wóm tyn hitlerowski prezydent parlamyntu prawi se tak: Najprzód bedym głosować nad wnioskym o wotum nieufności dlo Papena. I tóż głosowali, a potem wóm sie Papen głosił do słowa, bo chcioł powiedzieć, że prezydent Hindenburg rozwiązuje parlament, wiycie tyn Reichstag. Ale prezydent parlamentu se prawi tak: o ni, teraz wóm, panie Papen, nie dom głosu, aż skóńczę głosowani. A jak sie głosowani skóńczyło, to Papen już leżoł i on prezydent Reichstagu prawi se: Chocioż panie Papen mocie dekret o rozwiązaniu Reichstagu, to jo tego nie uznom, bo rząd wywalony nimo co podpisować dekretów i zwołoł jednak drugi zebrani tego parlamyntu. I tóż terazykej Papen prawi, że parlamyntu nima, bo je rozwiązany, a Reichstag prawi, że żyje, bo Papen wybulony, nie może podpisować takich dekretów. I tóż wóm sie robi garażyja w Niymcach i nie wieda, co bedzie, czy wybory czy praczka, bezmala że jedno i drugi.

Ja a tóż u nas byłoby niejedno piekne, jyny mielimy tu strasznie smutny wypadek. Tóż wóm łoto sie zabili tacy morowi łotnicy, wiycie tyn Żwirko i Wigura. Tela sie ludzie cieszyli, że tak baji pieknie umią łotać, a tu taki straszne nieszczęści. I tóżechmy jich pochowali i w Cieszynie był pogrzeb i w Warszawie i norodu mocka sie zebrało.

Ja, a tóż wóm sie toczy w Sresie tako konferencyj wóliwa tej kryzy. Ale nóm Niemiaszkowie psują i nie wiym, jaki to bedzie. A potym sanacyj też wóm już nimo gwintu. Jakosi ją popuszczo ta staro hyra i kapke pokornieje, a nikierzy prawią, że już wyproszczo kopyta. Teraz sie zawziyna na bilon, wiycie ty grejcary rozmaite z miedzi i niklu i baji strzybla. Przeczytejcie se artykul a bedziecie wiedzieć, jaki to je. A snoci sie strasznie boji tej chłopskij roboty. Tóż wóm chłopiska sie zebrali do takij wojny, że niejeden ani nie myśloł, że na to sie chłopi dają. Tóż w całym warszawskim województwie chłopi se powiedzieli, że nie pujdom na torg i że ani jednej główki kapusty ani jednego ziymiokża na torg nie zawiezóm. I tóż sie tak zawiyni, że przez tydzień miasta wszędzi były bez środków żywności i wszycko wrzeszczało aj waj! Sanacyj strasznie na to klnie, a chłopi nie popuścili i poteraz wre! A terazykej se pomyślcie, co to może być, jak chłopiska w całym państwie by sie tak zmówili i nie dali se. Ja, ale to trzeba nie być rułom a mieć głowe! Bo cóż tu was roztomaite kartele żerą, a wy mocie wszystko dać zadarmo, a jeszcze potym taki zdechloki zbankrotowane chłopów czasem obdzierajom. A jyny sie chłopi zbiyrajom wielkimi tysiącami i organizyrujom sie strasznie. Jyny śląscy chłopi nikaj jeszcze liżom te łape, co jich piere. Ale też sie już tu kapke robi. Łoto w dzień piędziadwacatego września bedzie wielkucerne zebrani, ale wiycie taki wielki, w Czechowicach niedaleko stacjonu w Dziedzicach i tóz bedom tamyk więźniowie, co byli w Brześciu, kany jich tryźnili, a roztomaici nasi wodzowie, co broniom narodu chłopskigo. I bedzie tam co słyszeć. I tóż ludeczkowie, gazdoszkowie i gaździnki, pachołcy i dziełuszki, przyjdźcie wszyscy na to zebrani wielki do Domu Robotniczego. A muzyka też tamyk baji bedzie, a sanacyji sie nie bójcie, bo se nie domy. Łona też już ciynko śpiywo. Byłoby to gańba, jak bychmy chłopi śląscy i baby sie jyny boli, przeca my sie te żna cosi godzymy i nie domy se, by nami posturkowali, jak ostatnim handlangerem.

Nale chciałach wom też powiedzieć. Na tóż strasznie sie na mnie gniywo wielebny pon z Istebnej, wiycie tyn sanator, co to siedzom w radzie wojewódzkij i wyrobiajom ty pożyczki dlo tych, co jidom do koryta. Ja tóż wom tak pozbiyrali w Istebnej roztomajtych kafablów i co podpisali na mie taki szpatne pismo. Tak mi naprzezywali szpatnie w tym piśmie, jak jaki baraba. A wiycie, tóż sie mi tamyk podpisały też dziewczątka z Koniakowa. Nale myślałach se, nale cóż też dziewczątka mają do poletyki. Łone tam są baji piekne, nale niech se też dziełuszki patrzą chłapców, niech z nimi potańcujom, niech jich wycałujom, ale niech sie też do poletyki nie miyszajom. Wielebny pón sanator se nawarzyli piwa i tóż niech se terazykej to piwo wypijom. A chłopi sie nie dajom, choćby wielebny pón tak jeszcze zrobili, jak to było w roku 1922. Wszak łoni wiedzom, jaki to było. Wiycie, zaolzianie se nie dajom, sanacyji nie chcą a taki bezperactwa, jaki sie robiło w roku 1930-catym już robić nie pozwolom, chociożby wszystki małe dzieciątka też jeszcze wielebny pón sanator do poletyki zaprzęgli. Ja, taki to je. A ło tym zgromadzyniu na Zaolziu, to wóm jyny piszą i płaczą, bo sie strasznie bojom, ty pryki sanacyjne, ło ty swoji łowieczki. A sałasze, to śpią jyny. „Nowiny“ jich drukujom i myślom se, że chłopi są tak głupi, że bedom wierzyć na słowo. Ale cosikej sie tamyk robi. Bo wiycie sanacyj sie strasznie boji chłopów po tych sztrajkach i snoci, że już popuszczo i że parcelanci jednak sprawe wygrajom. Sanacyj se myśli, że jak kapke popuści, to już chłopi sie uciszom. O oni, tak nie bedzie. Jak terazykej sanacyj mało popuści, to chłopi bedom tak wrzeszczeć, aż sie sanacyj łobali i potym dziepro parcelacyj porządnie naprawią. Dłotego sanacyjko, powiadom ci, popuść baji po dobroci, bo pole musi być łacniejsze, przynajmniej połówke musisz popuścić, a terazykej też płacić nie bedymy, bo ni momy szczego. Wszak nas je mocka, jak nie dosz po dobroci, to my bedymy czakać, aż przydzie inszy porządek. Ja tóż chłopi, jyny sie lorganizujcie i nie dejcie se, a pole złacni i bedzie lepszy. Bo wiycie tamyk na Górnim Ślóńsku, to wóm też je z tą parcelacyją szpatnie. Też wóm tamyk noród łobdzierajom strasznie. Łoto mi pisoł jedyn ze Skrzyszowa, że to je sądny dziyń, że nima ku wyżyciu a jyny sie chłopów drze, jak djobli. A w tych biyda-szybach to wóm noród pracuje co tchu. Tóż wóm początkowo ty szyby zamykali, ale nie dali rady i teraz to już snoci 15 tysięcy robotników pracuje w tych biyda-szybach, jyny co chwila sie tamyk gdosi zabije abo pokałyczy. Ale wóm węglo z tych szybów do djobła i już nikiere miasta od tych biydoków kupujom wągli a je wóm łacne, bo już za 12 do 20 zł dostanie tone. Samach se myślała, że sie tamyk wybierym, żeby se kapke tego wonglo na zime kupić. Bo ty pieróński kartele to wóm nas drom, jak sto, a noród sie nie broni. Pricz z kartelami, rozbić te bande! Jo wóm prawiym, trzeba sztrejkować, nie kupować ani zielaza ani wonglo, chyba z tych biyda-szybów, pokiel ci kartelorze nie popuszczom. Przeca noród sie do fórt wyżyrać, tu na wszystko kartele, ani kąska cukru nie kupisz łacno, ani tego piwska nie skosztujesz, bo wszyndzi ty djobelski kartele fusy zamoczały. Tóż jo wóm prawiym chłopi, do pierona!, do kupy, nie boć sie a furami, bicyglami, cugym, jak gdo może za tydzień do Czechowic. Uwidzicie tamyk chłopów sztramackich, co sie nie bojóm, a jak by przyszło jechać na sanacyji, to pojadom. Na miejcie sie strasznie dobrze, a naprowcie sie!

A szli...

Z ostatniej chwili.

— *Wulkan niemiecki dymi* coraz wyraźniej. Reichstag rozwiązano, ale nie ustanowiono terminu wyborów. Podobno w najbliższych dniach ma nastąpić rozwiązanie pruskiego Landtagu. Rządzą Prusami koła wojskowe i staroprusey baronowie i starają się umocnić. Demokracja niemiecka utraciła podstawy bytu. Na horyzoncie niemieckim widać nadchodzącą burzę wewnętrzną i zewnętrzną. Niemcy zapowiedziały wystąpienie z Ligi Narodów i Kom. Rozbrojeniowej, jeżeli nie będzie uwzględnione ich żądanie równości zbrojeń. Francja na ten temat z niemi dyputować nie chce i odsyła je do Ligi Narodów.

— Pogłoski *o rozszerzeniu granic Województwa Śląskiego nie ustają.* W związku z tym zamiarem mówi się o mającem nastąpić przeniesieniu *sądu okręgowego* do Bielska. Koła ślskiej Ch.-D. zapowiadają, że na zmianę granic województwa nigdy się nie zgodzi ani Sejm Śląski ani społeczeństwo.

— *Konferencja w Stresie* dotąd nie dała żadnych rezultatów. Podobno Francja, Niemcy i Włochy mają wystąpić z nowym projektem.

Sprawy gospodarcze.

Giełda warszawska z dnia 12 września 1932. Papiery państwowe: 3 proc. poż. budowlana 37.50, 5 proc. poż. konwersyjna 41, 6 proc. poż. dolarowa 54.50—55.00, 4 proc. poż. dolarowa 48.50—48.60, 7 proc. poż. stabilizacyjna 55—52.25, 7 proc. listy zastawne Państw. Banku Rolnego 83.25, 8 proc. listy zastawne P. Banku Roln. 94. 7 proc. listy zastawne Banku Gospod. Kraj. 83.25, 8 proc. listy zast. B. Gosp. Kraj. 94. 7 proc. obligacje Banku Gosp. Kraj. 83.25, 8 proc. obligacje Banku Gospod. Kraj. 94. Tendencja słabsza.

Poznańska giełda zbożowa z dnia 12 września 1932. Ceny parytet Poznań: Żyto cena orjentacyjna 15.95—16.25, żyto cena transakcyjna 210 ton 16.50, pszenica 25.75—26.75, jęczmień 64—66 kg 16—16.50, jęczmień 68 kg 16.50—17.50, jęczmień browarowy 19.50—20.50, owies 12.50—13, mąka żytnia 65 proc. 25.30—26, mąka pszenna 65 proc. 40.50—42.50, ospa żytnia 8.75—9, ospa pszenna 9—10, ospa pszenna gruba 10—11, rzepak 34—35, rzepik 34—36, groch Wiktorja 20—24, Groch Folgiera 28—30, mak niebieski 60—67.50, koniczyna biała 140—175. Usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 570 ton, pszenicy 335 ton, jęczmienia 120 ton, owsa 15 ton.

Ważne dla pszczelarzy. T. O. P. w Cieszynie podaje do wiadomości, że Urząd Akcyz i Monopolów uwzględni podania o przydział cukru nieopodatkowanego dla pszczół w jesieni tylko wtedy, jeżeli chodzi o podkarmianie przyrostu pszczół (nowe roje) i członków T. O. P., którzy na wiosnę cukru nie pobrali. Podania należy wnosić przez miejscowe oddziały T. O. P., z zaświadczeniem Urzędu gminnego i podpisem zaintersowanego pszczelarza na wykazie, obok podanego zapotrzebowania. Podania Oddziałów skieruje T. O. P. w Cieszynie do Urzędu Akcyz i Monopolów.

Wykazy zapotrzebowania należy robić podwójnie (odpis). Ostatni termin przyjmowania zgłoszeń do soboty, tj. dnia 17 września 1932.

Odpowiedzi Redakcji.

M. Wojciech, Wartogłowiec, Tychy. Tytuł książki jest tak niewyraźnie napisany, że przy najlepszej chęci nie możemy odczytać, o jaką książkę Panu chodzi. Bardzo prosimy o napisanie nam powtórnie i nieco dokładniej a natychmiast Panu sprawę załatwimy. **Paweł Bujok, Wisła.** Rzecz dobra, lecz z powodu braku miejsca umieścimy dopiero w jednym z następnych numerów. **Sigmunt Teod. Bagno.** Sprawę przygotujemy w najbliższym tygodniu, poczem gotowe zażalenie Panu odeślemy dla podpisania i odesłania. Wobec nawału pracy prosimy o cierpliwość. **R. R., Ciesz.** Wobec nawału materjału obecnie umieścić nie mogliśmy.

Suruło Franciszek, Borzęta. Pismo wysyłamy. Bardzo się cieszymy, że także w tych stronach pismo nasze znalazło nieco sentymentu. Prosimy od czasu do czasu o znak życia. **Pos. Brodacki.** Bardzo prosimy o dokładny adres. List nadszedł. Bardzo dobrze. **Prezes Koła S. L., Podbucze.** Prosimy o rychłe nadesłanie deklaracyj. **Strach, Ustroń.** W następnym numerze.

Odpow. red. Maksymilian Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.